

Informacja

Strona znajduje się w archiwum.



EWIDENTNY FAUL MEDIALNY - OŚWIADCZENIE KGP W SPRAWIE ARTYKUŁU GRAŻYNY ZAWADKI I IZY KACPRZAK PT. „KOMENDANT Z ROZMACHEM” (RZECZPOSPOLITA, 30.03.2013)

Data publikacji 01.04.2013

Czy kłamstwo powtarzane wielokrotnie ma stać się prawdą? - niestety tak można by rzec czytając artykuł Izy Kacprzak i Grażyny Zawadki pt. „Komendant z rozmachem” opublikowany 30.03.2013 r. na łamach „Rzeczpospolitej”. Mnóstwo w nim „krążących legend” (cytat za autorami tekstu), plotek, półprawd, niedopowiedzeń, a wszystko to zestawiono z umiejętnie wybranymi fragmentami odpowiedzi na każdy poruszony wątek. Efekt? - Nawiązując do jednej z reklam telewizyjnych napisano „prawie” prawdę, przy czym „prawie” - robi wielką różnicę. Po lekturze tego artykułu wiadome jest tylko jedno: uderzono nim bardzo mocno w komendanta głównego Policji, przy czym znając prawdę wyraźnie widać, że to był ewidentny faul.

Kiedy nadinsp. Marek Działoszyński obejmował stanowisko komendanta głównego Policji w licznych wypowiedziach podkreślał, jakie będą zasadnicze cele jego pracy. Zbliżenie do społeczeństwa, otwarcie się jeszcze w większym stopniu na jego oczekiwania, zmniejszenie czasu oczekiwania na przyjazd policyjnego radiowozu, walka z przestępczością, reorganizacja komendy głównej, a co za tym idzie wyłączenie z jej struktur Centralnego Biura Śledczego, a w końcu odbudowywanie etosu zawodu policjanta. Wszystkie te zadania były i są konsekwentnie realizowane. Wszystkie one wymagają dużej determinacji, bo i opór przed wprowadzeniem zmian zawsze jest duży. Szczególnie wówczas, kiedy zmiany oznaczają więcej pracy, potrzebę większego zaangażowania, a także kiedy niosą ze sobą likwidację niektórych stanowisk.

Reformy, odbiurokratyzowania, zmniejszenia liczebności Komendy Głównej Policji domagano się od lat, o czym pisały media, w tym także „Rzeczpospolita”. Kiedy na początku ubiegłego roku rozpoczęły się prace analityczne, kiedy powołany przez szefa polskiej Policji zespół pracował nad zmianami tak, by określić wyraźnie co i jak należy zrobić, nie wywoływało to zbyt wielu emocji. Kiedy jednak w styczniu tego roku gen. Działoszyński - zgodnie z ideą otwarcia prowadzonej komunikacji wewnętrznej - poinformował wszystkich o ustaleniach wynikających z prac zespołu, o „odchudzeniu” KGP, o zmniejszeniu liczby biur z 18 do 11, o wyłączeniu CBS, wówczas sytuacja diametralnie się zmieniła. Co chwilę pojawiały się nowe, „istotne” sprawy do wyjaśnienia, nowe pytania. Pomimo - wydawać by się mogło - rzeczowych odpowiedzi, podważających prawdziwość źródeł tych pytań, wykazując ich nieuczciwy charakter, pytania powtarzano. Zdecydowana większość pytających po zapoznaniu się z faktami (dostępnymi także na stronie KGP) odstępowała od dalszych pytań, widząc wyraźnie, że tu „chyba chodzi o coś innego”. Niestety dla niektórych to

był i jak widać jest nadal temat do dyskusji. Najgorsze w tym jest jednak to, że pomimo ewidentnego wykazania nieprawdziwości informacji, ta cały czas może dobrze sobie funkcjonować, będąc przedmiotem rozważań poważnego medium, jakim z pewnością jest „Rzeczpospolita”. W ten sposób można uderzyć, poniżyć każdego, ale czy o to właśnie chodzi? Czy trzeba się dziś godzić z tym, że prawda i obiektywizm dziennikarski mają mniejsze poważanie, aniżeli sensacyjność i nośność tematu?

Autorki artykułu w „Rzeczpospolitej” dziwi, że szef polskiej Policji ma do dyspozycji dwa auta, a jedno z nich jest podobne do pojazdu premiera, przy czym „premier ma niższy model” (cytat za artykułem). Zatem trochę faktów: Komendanci Policji – wszyscy, nie tylko komendant Działoszyński- zawsze mieli do dyspozycji dwa pojazdy służbowe. Jeden z nich zawsze był w rezerwie na wypadek awarii drugiego. Trudno wyobrazić sobie, że szef polskiej Policji - nadzorującej pracę ponad 120 tysięcy policjantów i pracowników Policji - mógłby, ze względu na usterkę w pojeździe służbowym, nie dotrzeć na służbowe spotkanie, na miejsce zdarzenia, katastrofy, uroczystości. Auto, które budzi najczęściej zastrzeżeń, to audi s8 - już prawie siedmioletni pojazd przejęty przez KGP od KWP w Radomiu. Czy jest to auto podobne do auta premiera? No tak: marka ta sama, oznaczenie modelu też - tak powie zupełny laik. Dla każdego, kto choć trochę interesuje się motoryzacją wiadomym jest, że siedem lat temu ten model pojazdu pod wieloma względami (tym zewnętrznym również) wyglądał zdecydowanie inaczej niż nowy dzisiaj. Nie wspominając o różnicy wartości rynkowej obu tych pojazdów. Skoro była możliwość, by nie kupować nowego auta (co było planowane), to z niej skorzystano. KMP w Płocku, która była stroną obdarowaną otrzymała w zamian auto audi a6 - lepsze i tańsze w eksploatacji dla mazowieckiej drogowki.

Nie mniejsze emocje auterek tekstu budzi kupiony przez KGP mercedes vario bus, który o dziwo ma „siedzenia ustawione tak, by rozmówcy widzieli swoje twarze, w środku stolik” (cytat za artykułem w „Rz”). Pisząc to zapomniano jedynie, że dziś chyba już każde nowe auto typu van ma taką możliwość i też nie powinno to budzić wątpliwości. Może to marka pojazdu jest zbyt dobra na to, by jeździli nią policjanci? Może zatem warto odgórnie ustalić, jakie modele pojazdów są zastrzeżone dla Policji, a jakimi ta jeździć nie powinna i wówczas te marki nie będą zapraszane do postępowań przetargowych. Na marginesie, dziś w polskiej Policji jeździ ponad 600 sztuk busów marki mercedes. W artykule odnajdziemy jednak jeszcze jedno wytłumaczenie tego, dlaczego nie powinien jeździć tym pojazdem komendant główny. Ano dlatego, że jest ona przydzielona „szeregowemu policjantowi CBS”(cytat za artykułem w „Rz”)! Czyli - idąc dalej tym tokiem rozumowania - nikt inny nie powinien nim jeździć. Dlaczego? To już pominięto. Zatem idąc dalej, komendant główny powinien jeździć tylko tym autem, które mu przydzielono, czyli... żadnym. A to dlatego, że auta takie są przydzielone kierowcom. Tak jest zarówno w Policji, jak i każdej innej większej firmie.

Kolejny temat w artykule to uroczysta kolacja zorganizowana w Zakopanem, w karczmie „Przy Młynie” w trakcie trzydniowej narady rocznej kadry kierowniczej polskiej Policji. Pomimo przesłania wyraźnej odpowiedzi na temat organizacji tej kolacji, kosztów, osób zaproszonych, pomimo wskazania linku do komunikatu na oficjalnej stronie www.policja.pl, gdzie w szczegółach wszystko opisano, nadal budzi ona pytanie dziennikarek, kto był jej gospodarzem? Zatem jeszcze raz: ze względu na to, że - dzięki swojej uprzejmości - koszty związane z organizacją kolacji przejął marszałek województwa małopolskiego, to jego należy traktować jako gospodarza, który również wskazał miejsce odbywania się kolacji. Na kolację zaproszono uczestników narady i wojewodę małopolskiego.

„Kiedy odbywała się kolacja w Sanoku podejrzewany o morderstwo mężczyzna zabarykadował się w mieszkaniu z nastolatką, zabił ją i siebie.- Czy szef podkarpackiej policji zamiast być na przyjęciu nie powinien na miejscu dowodzić operacją?” - za anonimowymi policjantami pytają Iza Kacprzak i Grażyna Zawadka. Pytanie oczywiście pozostaje bez odpowiedzi, gdyż widocznie ta nie pasowała do artykułu. A jaka jest ta odpowiedź? Otóż komendant wojewódzki z Rzeszowa nie uczestniczył w kolacji, gdyż na polecenie generała Działoszyńskiego wcześniej przerwał naradę i pojechał do Sanoka właśnie w związku z poruszoną sprawą. Gwoli wyjaśnienia, w Sanoku przebywali już: zastępca komendanta wojewódzkiego i dyrektor Biura Operacji Antyterrorystycznych, który decyzją komendanta głównego Policji, zamiast jechać na odprawę miał lecieć z Warszawy śmigłowcem wraz ze swoimi ludźmi właśnie do Sanoka. Niestety tego w artykule też już nie przeczytamy.

Kolejny zarzut to mianowanie niespełna 40-letniego policjanta „szefem gabinetu”. „Zero skromności i dworskie gesty - opowiada zniesmaczony oficer KGP”. Jak widać ta jedna, subiektywna opinia wystarczy by człowieka poniżyć, prawdopodobnie nie wiedząc o nim zbyt wiele, nie znając jego kompetencji, doświadczenia, zaangażowania. Warto więc przypomnieć, że nadkom. Paweł Suchanek był już dyrektorem Gabinetu Komendanta Głównego Policji, zastępcą dyrektora Biura Wywiadu Kryminalnego KGP, zastępcą dyrektora Departamentu Bezpieczeństwa Publicznego, a później

Departamentu Analiz i Nadzoru w MSWiA. Autorkom nie podoba się też jego wiek. Za duży? Za mały? Rodzi się kolejne pytanie: ile zatem lat ma mieć dyrektor gabinetu w KGP, tak by było dobrze?

Policja to służba mundurowa. Służba o określonym etosie, dyscyplinie, wartościach. O to wszystko trzeba dbać, czego orędownikiem jest właśnie nadinsp. Marek Działoszyński. Wymagając od innych, trzeba wymagać więcej od siebie samego – takiej zasadzie hołduje szef Policji. Odnosząc się do artykułu: czy to źle, że dba o swój mundur? - nota bene kupiony za własne pieniądze. Czy nie powinien nosić przewidzianych regulaminowo butów generalskich, wymaganych przy wielu uroczystościach, tych samych, które chociażby widzimy w trakcie promocji oficerskich? Przysługują one każdemu generałowi i z pewnością nie pochodzą z Włoch a zostały kupione w Polsce. Czy szabla, którą w trakcie nominacji generalskiej szef Policji otrzymał w Pałacu Prezydenckim i którą również wykorzystuje, zgodnie z regulaminem w trakcie promocji oficerskich, to powód do dumy, czy wstydu? To „Bizancjum”- jak twierdzą autorki tekstu, czy też kultywowana od wielu lat tradycja, której kontynuatorem jest każdy kolejny komendant główny Policji?

Trudno zrozumieć także zarzut co do remontu pomieszczeń zajmowanych przez komendanta głównego Policji. Niestety dziennikarki piszące tekst, mimo zaproszeń, nie skorzystały z możliwości wizyty w obecnym gabinecie i obejrzeniu tego co jest , a co było w nim również wiele, wiele lat temu. Ten gabinet to miejsce pracy każdego komendanta głównego Policji, a obecnie planowany remont sprawi, że będzie to miejsce z powodzeniem i bez wstydu wykorzystywane przez szefów Policji. Wiele różnych osób odwiedza ten gabinet i często, chyba tylko z grzeczności nie powiedzą, co myślą na temat jego stanu, wystroju, funkcjonalności. Kolejne istotne pytanie, to skąd w artykule pojawiła się kwota 2,5 mln zł na ten remont? Nikt nigdy takowej nie zakładał na ten cel. W rzeczywistości jest ona dziesięciokrotnie niższa, ale... cóż, brzmi imponująco.

Prawie każdy szef, już chociażby trochę większej firmy, większego urzędu ma do swojej dyspozycji asystenta, bądź asystentów. Zdawałoby się, że to nie budzi niczyjego zdziwienia. I znów nic bardziej mylnego. Kiedy taką osobę, nazwaną adiutantem – na wzór formacji wojskowych, nawiązując do tradycji policyjnych – powołano w KGP, to wywołała falę krytyki. Pytanie: Co skrytykowano? Odpowiedź: Nazewnictwo. Zadania jakie wykonuje są jak najbardziej właściwe, osoba potrzebna, właściwie dobrana, ale... czemuż i tego nie skrytykować.

Dla większości osób podnoszenie swoich kwalifikacji, ciągłe uczenie się jest powodem do dumy, kolejną wartością dodaną. Tak jest z pewnością w przypadku przygotowania i obrony pracy doktorskiej. I znów: jest to powód do dumy prawie dla wszystkich. Prawie, bo w przypadku komendanta głównego mówi się o tym „z przekąsem”(cytat za artykułem). Okazuje się, że nie tylko to, ale i miejsce obrony może być podstawą do krytyki. Dlaczego właśnie Uniwersytet Warmińsko-Mazurski w Olsztynie? – pytają autorki tekstu. A dlaczego nie? Może po raz kolejny warto zapytać: to gdzie powinni studiować policjanci, gdzie mają prawo otworzyć przewód doktorski? Dlaczego w Olsztynie wielu policjantów się obroniło? Odpowiedź jest bardzo prosta. Wielu z nich wywodzi się ze Szczytna, gdzie jest Wyższa Szkoła Policji. Przez długie lata to właśnie UWM w Olsztynie był ośrodkiem najbliższym Szczytna z uprawnieniami do doktoratów. Ot i cała tajemnica. Warto także zaznaczyć, że – wbrew temu, co napisano w artykule – Zastępca Komendanta Głównego Policji insp. Arkadiusz Letkiewicz nie tylko nie jest zastępcą kierownika katedry bezpieczeństwa i porządku publicznego na UWM, ale w ogóle nie jest pracownikiem naukowym tej uczelni.

Media sprawują bardzo ważną rolę w każdym demokratycznym państwie, a takim jest i nasz kraj. Społeczna kontrola nad działalnością każdej instytucji jest niezmiernie ważna także dla każdej instytucji, także dla Policji. Społeczna kontrola to sprawdzanie, patrzeć władzy na ręce, kontrolowanie wydatkowania publicznych pieniędzy. Odgrywając tę rolę, nie wolno jednak zapominać o konsekwencjach społecznych tego, co przekazuje się opinii publicznej. Ta oczywiście ma pełne prawo do informacji, ale tej prawdziwej, potwierdzonej. W ten sposób wyraża się szacunek wobec czytelnika. Jeżeli tej odpowiedzialności nie ma, jeśli powiela się informacje niepotwierdzone, legendy, plotki, to rodzi się wówczas pytanie: komu bądź czemu to ma służyć. Reprezentując instytucję zaufania społecznego, jaką jest Policja, trudno jest obojętnie przejść obok takiego tekstu.

Rzecznik Prasowy Komendanta Głównego Policji
insp. dr Mariusz Sokołowski